

OBÓZ ROBÓT FORTYFIKACYJNYCH W JAJKOWIE KOŁO BRODNICY

W związku z trwającą akcją wypłacania odszkodowań przez Fundację Polsko-Niemiecką „Pojednanie” do Instytutu Pamięci Narodowej zgłaszają się kombatanci, którzy poszukują dokumentów potwierdzających ich pobyt w obozie. Choć minęło już prawie sześćdziesiąt lat od zakończenia działań wojennych, charakter wielu miejsc odosobnienia nadal nie jest do końca wyjaśniony. Jednym z takich miejsc, które zostało pominięte w wykazie opublikowanym w rozporządzeniu Prezesa Rady Ministrów z 20 września 2001 r., jest wieś Jajkowo.

W dotychczasowej literaturze przedmiotu możemy znaleźć tylko informacje o obozie w Jajkowie dla kobiet narodowości żydowskiej – więźniarek KL Stutthof. Były one zatrudnione przy budowie umocnień polowych wzdłuż rzeki Drwęcy. Komando robocze w Jajkowie wchodziło w skład podobozu OT Elbing (Baukommando Ostland) powołanego 7 sierpnia 1944 r. i obejmującego kilkanaście miejscowości położonych w rejonie Elbląga oraz Brodnicy i Torunia. Obóz zlikwidowano 15 stycznia 1945 r. W czasie ewakuacji pędzono kobiety pieszo od wsi do wsi, głodne i obdarte. Duże opady śniegu oraz mróz utrudniały marsz i duża część kobiet zginęła w drodze, zanim kolumna po trzech tygodniach dotarła do Pruszcza Gdańskiego, gdzie została ulokowana w pustych barakach na lotnisku. Tam kobiety doczekały wyzwolenia przez armię sowiecką 23 marca 1945 r.

Tymczasem z akt byłej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy wynika, że w sierpniu 1944 r. Niemcy założyli tam obóz pracy dla Polaków. Bezpośredni nadzór nad tym obozem sprawowali członkowie SA, których władze nadzórne znajdowały się w Brodnicy. Polskich robotników przymusowych przywieziono tutaj z okolic Nakła i Wyrzyska. Zatrudniono ich przy kopaniu rowów strzeleckich i przeciwczołgowych.

W toku śledztwa, które toczyło się w latach osiemdziesiątych, ustalono, że 6 sierpnia 1944 r. pod nadzorem policji zwieziono do Nakła około 300 Polaków z powiatu wyrzyckiego, w wielu od 15 do 50 lat, pracujących dotąd przymusowo u gospodarzy niemieckich. Przekazano im, że jadą do pracy i mają zabrać ze sobą prowiant na 1–2 dni. Na placu przed Szkołą Podstawową nr 2 przy ulicy Bydgoskiej sprawdzono listę obecności, a następnie całą grupę zaprowadzono na dworzec, załadowano do wagonów i następnego dnia wywieziono do Jajkowa. Młodzi mężczyźni nie wiedzieli, dokąd jadą. Rozładowano ich na bocznicę stacji kolejowej w Jajkowie, które wówczas nazywało się Honneck. Po dotarciu na miejsce zostali odprowadzeni przez Niemców w mundurach SA do majątku, którym zarządzał Niemiec (po wojnie na tym terenie utworzono PGR). Część Polaków



Robotnicy z Jajkowa na tle tzw. „Japonki”. Był to prowizoryczny barak-okrągłak zbudowany ze sklejki, w którym kilkudziesięciu z nich spędziło zimę 1944/1945. W nocy ściany baraku pokrywał szron. Zdjęcie wykonano 8 października 1944 r.



Na pierwszym planie stołówka obozowa. Z tyłu zabudowania gospodarcze, w których robotnicy przez pół roku kwaterowali. Zdjęcie wykonano 19 sierpnia 1944 r.

została umieszczona na strychu mieszczącym się nad chlewem, a pozostali w piwnicy spalonego zamku. W czasie pierwszego apelu powiadomiono ich, że zostali przydzieleni do lagru nr 11 i obowiązują ich regulamin obozowy. Ostrzeżono wszystkich, że jeśli nie będą przestrzegać dyscypliny, zostaną skierowani do obozu w Stutthofie, a próba ucieczki będzie karana śmiercią. Funkcję Oberlagerführera pełnił Alfred Buschbeck (prawdopodobnie z Gdańska), a Lagerführera – Adolf Arnold.

Przez kilka miesięcy funkcjonowania obozu nie przydzielono Polakom żadnej odzieży roboczej czy osobistej. Do przykrycia na noc otrzymali po jednym kocu na dwie osoby. Początkowo spali na gołych deskach, a gdy zrobiło się zimno, zezwolono im na przyniesienie słomy jęczmiennej. Podczas wchodzenia po strychu trzeba było uważać, żeby nie wpaść do świnia. Grupa około 30 mężczyzn spała w prowizorycznym baraku – okrągłaku, zbudowanym przez robotników późną jesienią 1944 r. na gołej ziemi pokrytej niewielką ilością słomy. Aby nie zamrznąć w nocy, zbudowali sobie piec z beczki, do której wrzucali zebrane w czasie powrotu z pracy kawałki drewna.

Przymusowi robotnicy byli przemoczeni, brudni i zawszeni. W pierwszym okresie myli się w Drwęcy lub w jeziorze Bachotek, zimą zaś mycie odbywało się pod pompką lub w zimnej wodzie w korytach do pojenia krów albo w śniegu. Sporadycznie zawożono ich na odswadzanie do Brodnicy, co było zabiegiem mało skutecznym, skoro wracali do tych samych pomieszczeń. W obozie tym nie było żadnej opieki lekarskiej. Jeśli ktoś poważnie zachorował, był zawożony pod nadzorem obozowym do szpitala w Brodnicy. Robotnikom z Jajkowa wolno było pisać listy i otrzymywać paczki żywnościowe od rodziny.

Od 7 rano do późnego wieczoru młodzi mężczyźni pracowali przy kopaniu okopów pod nadzorem SA i Wehrmachtu. Każdy Polak miał wyznaczoną normę w danym dniu. Pracę wykonywał tak długo, aż ją skończył. Dla młodych, kilkunastoletnich chłopców, często niedożywionych, wykopanie nawet dwóch metrów rowu przeciwpancerneho, zwłaszcza zimą, było poważnym wysiłkiem. Czas wolny był tylko w niedzielę. Wtedy też za pozwoleniem kierownictwa obozu wolno było pójść do wsi. Posiłki spożywano pod gołym niebem na podwórzu, na którym stały zbite z desek stoły i ławki. Jedzenie otrzymywano trzy razy dziennie. Na śniadanie i na kolację podawano czarną kawę i chleb z marmoladą, a na obiad zupę z brukwi lub kapusty, gotowaną na kuchni polowej. Na porannym apelu sprawdzano obecność i rozdawano narzędzia pracy, wieczorem podawano różne komunikaty. Za drobne przewinienia, na przykład śpiewanie po polsku, robotników bito plecionym bykowcem w stodole, w której znajdowało się prowizoryczne biuro obozu. Tam odbierano też pocztę, rzadziej spotykano się z kimś z rodziny.

W październiku 1944 r. do Jajkowa przywieziono około 150 kobiet żydowskich, które również zatrudniono przy kopaniu rowów. Były traktowane gorzej niż Polacy, gdyż opiekę nad nimi sprawowały SS i Wehrmacht. Na ubraniach nosiły gwiazdę Dawida. Polacy nosili literę „P”. Zarówno Polacy, jak i Żydówki spożywali te same posiłki, przygotowywane przez miejscowe Polki zatrudnione w kuchni. W pobliżu dworca w Jajkowie był również obóz jeniecki dla Rosjan, w którym przetrzymywano około 100 osób. Rosjanie pracowali u gospodarzy niemieckich. Nosili mundury wojskowe i czapki z gwiazdą. Podobozy żydowski i rosyjski otoczone były drutem kolczastym. Kontakt z nimi był zabroniony. Mimo to młodzi Polacy podrzucali więźniom ukradkiem papierosy.

W czasie prawie półrocznego funkcjonowania nie mordowano w tym obozie. Robotnicy byli świadkami tylko jednej egzekucji, która odbyła się późną jesienią 1944 r. w lesie w Tamie Brodzkiej. Funkcjonariusze SS powiesili wówczas trzech jeńców rosyjskich, co miało podziwiać na robotników wychowawczo. Wyrok został przez Niemców odczytany w trzech językach: niemieckim, rosyjskim i polskim. Według zeznań świadków Rosjanie zostali skazani na śmierć za to, że napadli na Niemca nadzorującego ich pracę.

W połowie stycznia 1945 r. rozpoczęła się ewakuacja obozu w kierunku Torunia. W Chełmży okazało się, że z powodu zamknięcia trasy toruńskiej dalsza ewakuacja całego obozu jest niemożliwa. Po naradzie niemieccy strażnicy przekazali obecnym, że wszyscy zostaną wcieleni do Organizacji Todta i będą pracować dla Wehrmachtu. Ci, którzy się nie podporządkują, zostaną skazani na karę śmierci. Po tej informacji część Polaków postanowiła wykorzystać trudną sytuację Niemców i przy pierwszej okazji uciekli do domu. Ponieważ ludność mijanych wiosek z powodu częstych kontroli niemieckich bała się ich przenocować, spali w oborach i w stogach słomy. Pieszko, bez dokumentów potwierdzających zwolnienie z obozu, po kilkunastu dniach docierali do swoich rodzinnych stron. Dzisiaj żyje już tylko pięciu robotników, którzy przez kilka miesięcy wykonywali pracę przysusową na rzecz III Rzeszy.

Na podstawie akt byłej Okręgowej Komisji, relacji świadków, zachowanych zdjęć, nagranej taśmy z wizji lokalnej fakt samego funkcjonowania obozu pracy dla młodych Polaków w Jajkowie nie powinien już budzić wątpliwości. Ponieważ nie zachowały się żadne akta tego obozu, trudne wydaje się ustalenie jego charakteru i podległości. Możemy tylko postawić hipotezę, że skoszarowani polscy robotnicy podlegali pod Baukommando Ostland w Piastowie („Komando Budowlane Ostland”). Oprócz tej nazwy występuje i druga: Organisation Todt Elbing, w skrócie OT Elbing (Organizacja Todta Elbląg).

Warto w tym miejscu przypomnieć, czym była Organizacja Todta. Założył ją niemiecki inżynier Fritz Todt (1891–1942), któremu III Rzesza zawdzięcza szybki rozwój transportu drogowego oraz budowę systemu fortyfikacji obronnych na granicy z Francją znanego pod nazwą „linii Zygfryda”. OT była największą organizacją budowlaną o charakterze paramilitarnym. Jej oddziały towarzyszyły Wehrmachtowi w wykonywaniu różnorodnych przedsięwzięć budowlanych, jak naprawa mostów, budowa i modernizacja dróg oraz kolei, a przede wszystkim wznoszenie umocnień obronnych i rozmaitych obiektów fortyfikacyjnych. W czasie wojny OT obejmowała swoim działaniem wszystkie terytoria zajmowane przez Wehrmacht. Na terenach okupowanych tworzyła tak zwane Einsatzgruppen – grupy operacyjne, które kierowały robotami. OT nigdy nie była w pełni samodzielna.

Z badań Mirosława Glińskiego wynika, że obóz powstał 6 sierpnia 1944 r., kiedy do dyspozycji placówki Organizacji Todta oddano 500 kobiet żydowskich. Centrala podobozu mieściła się w obozie Organizacji Todta Piastowo, natomiast więźniarki pracowały między innymi w Jajkowie. Kompania wartownicza pochodziła z Brodnicy. Skoro data powołania podobozu – 6 sierpnia 1944 r. – pokrywa się z datą zbiórki polskich robotników i wysłania ich do Jajkowa, można przyjąć, że pracodawcą była również OT.

Dodać trzeba, że w tym czasie w Jajkowie jeszcze nie było Żydówek i dopiero polscy robotnicy na polecenie niemieckich władz obozowych przygotowali pomieszczenia go-

spodarcze (spaloną oborę), w których późną jesienią umieszczono kobiety. Robotników powiadomiono na miejscu, że reprezentują Einsatzlager nr 11. Mieli bowiem wykonać jedno zadanie i być zwolnieni. Realizacja tego zadania trwała prawie pół roku.

Bibliografia:

1. IPN Delegatura Bydgoszcz, Akta w sprawie obozu pracy w Jajkowie, b. powiat Brodnica, sygn. KO 1/86, Akta śledztwa w sprawie powieszenia w październiku względnie listopadzie 1944 r. w Tamie Brodzkiej koło Brodnicy przez Niemców 3 obywateli radzieckich o nieustalonych nazwiskach, sygn. OK.By-S2/87.

2. M. Gliński, *Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof (1 września 1939–9 maja 1945, „Zeszyty Muzeum Stutthof”, nr 3, s. 72.*

3. *Idem, Ewakuacja podobozu koncentracyjnego Stutthof styczeń–maj 1945 r., Muzeum Stutthof w Sztutowie, Komunikaty nr 3, Gdańsk 1970.*



Robotnicy z Jajkowa – 15 październik 1944 r. Po lewej stronie brama wejściowa do obozu. Zdjęcie wykonali sami Niemcy dla celów archiwalnych.